

27.03.2020.

Jeśli chcesz przeczytaj swoim bliskim fragment książki Marii Kownackiej „Plastusiowy Pamiętnik”. Może poczytasz jeszcze inne opowiadania z tej książki. Życzę powodzenia.

długie dżdżownice, małe żabki, jakieś mięciutki owady – same delikatesy! Bocianki rzuciły się na te przysmaki żarłocznie i rozchwytały je w jednej chwili.

Ze zdumieniem przyglądałem się tej uczcie na obrusie, kiedy nagle gdzieś tuż koło mnie zapiał kogut, a po chwili zakrakła wrona.

– A ci znowu skąd się tutaj wzięli! Jeszcze i kocisko się tu wdrapie!

Rozejrzałem się niespokojnie dokoła – koguta i wrony ani śladu, tylko na gałęzi topoli siedzi sobie szpasio i przedrzeźnia, kogo może – to gdacze jak kura, to gwizdże jak wilga, a kiedy wreszcie zaklekotał, to aż tata-bocian się obejrzał, czy jakiś nieproszony gość tu nie zawitał.

– Szpaczku-przedrzeźniaczku, gdzie masz gniazdo?! – zawołałem, a on, jak w odpowiedzi, nurknął gdzieś do głębokiej szpary w dole bocianiego gniazda.

– Aha! To i szpaki siedzą na komornym u bociana! Mądrale dopiero! Bocięk się do nich nie dostanie: musiałby sobie chyba dziobisko złamać; żaden szkodnik też się nie zbliży ze strachu przed bocianim dziobem. Zrobiły sobie z groźnego boćka dozorcę własnych gniazd!

Tak mnie to wszystko bawiło, że zapomniałem o własnej niedoli.

Bociany przylatywały na zmianę, z coraz nowymi porcjami jedzenia. Zbliżało się południe, upał był coraz większy.

Znowu nadleciał stary bocian, tym razem bez kłaczka siana w dziobie.

Teraz małe podniosły i otworzyły swoje grube dzioby, a matka nalewała im wody do gardła.

Stare bociany przynosiły tak wodę w dziobach kilka razy, a wreszcie urządziły dzieciom taki prysznic, że i ja się przy tym cały umyłem. Jak kto chce być zdrowy, to musi się myć!

A potem mama-bocianica długo i ostrożnie czesała końcem dzioba delikatny puch swoich dzieci. Każdy najmniejszy pył musiał być usunięty!

Wszystko to było ciekawe i zabawne, ale jak tu się dostać z powrotem do Hani? Tosia może już przecież lada dzień przyjechać!

Pisała do Hani, że przyjedzie, „jak nadejdą wakacje i zakwitną akacje”. Akacje jeszcze nie zakwitły, ale zdaje się, że już mają pączki!

Nie ma co zwlekać – trzeba złapać tego dryblasa bociana za nogę! Nie połknie mnie, bo on też na pewno nie lubi plasteliny. A może mnie zniesie na podwórze przy szkole?! Tam też jest przecież woda, w korycie przy studni!

